

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych. Julian Tuwim, Wisława Szymborska, Maciej Słomczyński, Krzysztof Daukszewicz, Jacek Kaczmarski. Zapewne jest bardzo wiele spraw, tendencji, które łączą te wszystkie osoby, ale mi chodzi o taką jedną, szczególną i konkretną, mianowicie upodobanie do limeryków. Limeryk jest rzeczywiście wyjątkową i bardzo ciekawą formą, ale to nie ja będę o niej mówiła. Ja będę o nią pytała, a na te pytania będzie odpowiadała pani Eliza Kącka, literaturoznawczyni z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.**

ELIZA KĄCKA: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Zanim zaczniemy rozmawiać i rozkładać ten limeryk na czynniki pierwsze, a być może nawet sobie taki limeryk stworzymy, to ja bym chciała zapytać, skąd się bierze i na czym polega fenomen limeryku? Bo jest to forma lekka, luźna, wydawałoby się prosta, tymczasem upodobali ją sobie wybitni poeci, wybitni twórcy.**

ELIZA KĄCKA: No jak się okazuje, jest to lepsza siłownia wyobraźni, ale przede wszystkim sprawności językowej, bo myślę sobie, że wyobraźnia tutaj gra bardzo dużą rolę, natomiast sprawność w żonglowaniu tymi frazami jest chyba sprawą absolutnie zasadniczą. Jakoś tak się stało, że on rzeczywiście jest bardzo bliski tradycji, że tak powiem, szeroko anglojęzycznej, ponieważ zwykliśmy go wiązać w jakiś szczególny sposób z twórcą Edwardem Learem, ale to wiązanie z nim limeryków przede wszystkim było związane z tym, że on rzeczywiście wyprodukował takie bardzo reprezentatywne kawałki, do tego jeszcze ilustrowane w taki sposób, który się bardzo mocno zgrywał z treścią tych numerów, jeśli to można nazwać numerami. Natomiast na dobrą sprawę, co jest bardzo interesujące, że intuicyjnie limeryki niekoniecznie nawet przyporządkowując je geologicznie, układano znacznie wcześniej. To jest na dobrą sprawę sytuacja już z XVI wieku. Jak zajrzemy sobie do tej, anglojęzycznej skądiną, również antologii "Nursery Rhymes", tutaj skracam tytułu celowo, ale on jest takim tytułem obiegowym, który właśnie chodzi w takiej formie. Zobaczymy wtedy, że smak do limeryków pojawił się znacznie wcześniej, niż to obsadził w tradycji Lear, który był oczywiście na tyle interesującą osobą, z na tyle interesującą sugestywną biografią, że to się tak ładnie z nim zgrało i później chociażby przekłady Barańczaka i paru innych u nas to podbijały ostro, ten styl Leara. Krótko mówiąc, tu się zaczęła ostra giełda gatunkowa i wtedy limeryk już wjechał pełną parą. Natomiast na takim przytłumionym tłoku on już działał co najmniej dwa wieki wcześniej. Krótko mówiąc, to i podobne, i pochodne od limeryków formy, bo tam są i nagrobki, i lepiej Szymborskiej, i wiele innych. 3 wersy, 4, 5, zależnie od upodobania i też zależnie od okoliczności. Produkowano tego całkiem dużo, i tak jak pani powiedziała, produkowano nie tylko oczywiście w Anglii i w Irlandii, bo później to się, mówiąc nieelegancko, rozlało i trafiło do bardzo różnych kodów językowych oczywiście. Jak się okazuje, coś z takiego skrótu fabularnego, co jest charakterystyczne dla limeryku, i coś z tego wyczucia dla nonsensu, tej poezji absurdu, okazało się najzwyczajniej w świecie potrzebne. I intelektualistom, pisarzom, i po prostu tłumaczom, pisarzom, ludziom, którzy robią w słowie. Czyli krótko mówiąc, zaczęło się już dawno, dawno temu, rozpędziło formalnie w wieku XIX i żyje do dziś.

ALEKSANDRA GALANT: **Czyli limeryk jako taka igraszka, coś, co pozwala trochę rozerwać umysł, trochę poćwiczyć, popracować, uśmiechnąć się, ale też pozwolić sobie na to, co pan Michał Rusinek nazywa świntuszeniem, frywolnością. Ja pozwolę sobie zacytować, to są jego słowa z wywiadu udzielonego Wysokim Obcasom. "Dobry limeryk nie zniesmacza, nie żenuje ani recytującego, ani słuchacza. Świntuszenie przestaje być świntuszeniem, staje się zabiegiem formalnym". Mimo to wydaje mi się, że trudno o limeryk, który właśnie tego podtekstu nie zawiera.**

ELIZA KĄCKA: Tak, przy tym oczywiście podtekst frywolny, taki z lekka seksualny, ale oczywiście nie tak ostro. Chociaż mi się zdarzało widzieć limeryki, które były takie mocniej zaangażowane w tę praktykę. Natomiast generalnie, limeryk rzeczywiście, jeśli nie zjeżdża w absurd, bo to jest bardzo częste, Edward Lear w pewnym sensie tę ścieżkę absurdu nieco sformatował o tyle, że u niego limeryk, on się w zasadzie kończył rzeczywiście. To wyjście z limeryku, jakby tak powiedzieć było klamrowym powtórzeniem tego, co się działo na początku. Natomiast bardzo wiele limeryków robi coś takiego, że na samym końcu są one zahaczone o taki kształt formalny, że na samym końcu rozgrywa coś absurdalnego, coś nonsensownego. To jest chyba charakterystyczne, to, o czym pani mówi, że limeryk musi zawierać jakąś formę podtekstu, niedopowiedzenia. To może być właśnie, jeśli nie zahacza o kontekst seksualny, taki obyczajowy, to może z kolei mówić o człowieku, który jest jego bohaterem, bo przecież limeryki mają bohaterów, one nie są abstrakcyjne w pojęciach, to są po prostu mikrofabuły. Mikroopowieści bardzo często o dziwakach, bądź nawet, jeśli my nie jesteśmy dziwakami, to wydobywają z nas coś dziwnego. Jednym słowem streszczają nas do czegoś, co jest charakterystyczne, a jednocześnie dziwne i nie dopowiadają, co mają na myśli. Czyli takie domknięcie limeryku, humorystyczne domknięcie, bo limeryk nie jest wielką zagadką metafizyczną. To nie są ciężkie teksty od tej strony. Bywają takie teksty, które kodują jakieś przesłanie dla wszechświata, ale limeryk tego nie robi. Limeryk jest zabawką, ale jest czasami zabawką z drugim dnem, i o ten aspekt limeryków chodzi. Tak że jeśli to nie jest frywolność na zasadzie, że widzimy: "Ohoho, jakie to pieprzne", ale nie powiemy tego od razu, tylko to się samo dzieje w tekście, to dzieje się w tekście bardzo często coś innego, mianowicie jakaś ogólna dziwność bycia.

ALEKSANDRA GALANT: **Mówimy o historii, teorii, trochę rozkładamy limeryki na czynniki pierwsze, ale tak mnie kusi, żeby przekonać się o tym, czym jest limeryk i w ten sposób opowiedzieć o tym też naszym słuchaczom, próbując taki limeryk zbudować. I tu pojawia się moja pierwsza, może nie tyle wątpliwość, co moje pierwsze pytanie. Jak się buduje limeryk? Czy najpierw mamy w głowie opowiastkę, czy najpierw mamy w głowie postać, o której opowiadamy, czy zaczynamy od miejsca, w którym to się dzieje, bo przecież to miejsce jest taką niezbędną składową limeryku.**

ELIZA KĄCKA: Myślę sobie, że to pewnie jest i tak, i tak, i tak, jak pani mówi. Chyba zależy też od tego, kto go robi. Myślę sobie, że kiedy limeryki powstawały w kręgach towarzyskich, a chociażby krąg Wisławy Szymborskiej, który się spotykał, Rusinek jest jego świetnym reprezentantem, jak wiemy. Oczywiście robił sobie przyokazyjne nagrobki i limeryki na zasadzie zabawy, ale oczywiście ta zabawa jest wtedy jakoś zahaczona o psyche i wizerunek

tych, którzy w niej uczestniczą. To znaczy, krótko mówiąc, limeryk o Wisławie Szymborskiej nie może być limerykiem bez jakichś atutów, które ona ma. To znaczy bez czegoś takiego, co nam się z nią kojarzy. Tak myślę, że w ten sposób te limeryki powstają. One muszą się rzeczywiście rozpędzić od tego pierwszego wersu, który jest w zasadzie kanonicznie skonstruowany tak, że "był ten stamtąd", "ktoś jest skądś", krótko mówiąc. Później ten drugi wers jest, jeśli już mówić o tym takim 5-owym, to jest kanoniczny.

ALEKSANDRA GALANT: **Tak, bo tutaj jeszcze do tych limeryków dokłada się matematyka, czyli liczenie wersów i sylab.**

ELIZA KĄCKA: Tak, tak, owszem. Tutaj te 2 pierwsze wersy, które są ze sobą zrymowane, to są zazwyczaj wersy, które są tak naprawdę ekspozycją. Był ten, stamtąd, który robił coś. Albo który miał coś. Krótko mówiąc, to jest ta prezentacja. To jest ekspozycja bohatera. To jest już absolutnie podstawowe, że limeryk bez bohatera nie istnieje, a ktoś tam miał jakąś cechę, ktoś tam coś tam zrobił. Teraz 2 krótsze wersy, które są też ze sobą zrymowane wewnętrznie. To są wersy, które w zasadzie opowiadają o interakcji społecznej. Ktoś o kimś coś myśli, ktoś o kimś coś mówi. Krótko mówiąc, wychylamy się w stronę społeczeństwa, żeby tak naprawdę zawiązać sytuację, bo ekspozycja na zasadzie był sobie ktoś skądś, co robił coś, to jest trochę za mało, żeby jeszcze pokazać całość tego absurdu. To znaczy absurd można wyświetlić dopiero na tle społecznym, więc musi to w jakieś minimalne tło społeczne wejść. To jest właśnie rozgrywka na poziomie trzeciego i czwartego wersu. Piąty wers jest klamrowy. Przeważnie jest dłuższy, bo pierwszy, drugi są dłuższe, trzeci i czwarty są krótsze. Potem piąty wyrównuje do pierwszego i drugiego. Jeśli już mówić o takiej niezachwianej, bo oczywiście limeryki się rozmontowuje, montuje, krótko mówiąc, można przezołkować, jak w każdym zresztą gatunku. Limeryki są po to, żeby na nich grać, w związku z tym można sobie je skracać, przedłużać, natomiast generalnie kanonicznie powinno być tak, że piąty wers powinien rzeczywiście się wyrównywać z pierwszym i drugim. I potem jest albo powtórzeniem, że znowu ten biedny, stamtąd, albo ten właściciel tego pieska, czyli krótko mówiąc, jest klamrowym z modyfikacją, powtórzeniem pierwszego wersu z modyfikacją przeważnie, jednak nie jest to literalnie to samo, co w pierwszym wersie, tylko coś bardzo blisko. Albo jedziemy w absurd i wtedy już czasami ci, którzy już jechali w tęgi absurd, potrafili taki wers wydłużyć do dwóch i nawet trzech. Potrafili raptem puścić tutaj gorset, rozwiązać ten gorset rytmiczny i pójść w zupełnie inną stronę. Limeryki natomiast perfekcyjnie konstruowane, a np. Gałczyński z Tuwimem uwielbiali bawić się w totalnie egzotyczne rymy, ponieważ ten gorset właśnie na to pozwalał i to chyba była główna zaleta limeryku dla takich intelektualistów, poetów, to znaczy totalne kombinowanie na tak rzadkich rymach. Czympanś, szympans, bo do szympansa tylko to się da zrymować. O to chodzi. Tak naprawdę nie tyle chodzi czasem o bohatera, co często bardziej chodzi o egzotykę rozwiązań na klamrach wersów w taki sposób, żeby pokazać, że nikt by takiego rymu nie znalazł, jak ja.

ALEKSANDRA GALANT: **To spróbujmy, bo teraz aż się czuję taka trochę podpuszczona.**

ELIZA KĄCKA: Takie wyzwanie, prawda?

ALEKSANDRA GALANT: **Tak, czuję wyzwanie. Oczywiście domyślam się, że nie znajdziemy wspólnego mianownika, jeżeli chodzi o miejsce, z którego pochodzimy,**

ale no zakotwiczmy się w Warszawie, bo jesteśmy w tej chwili w Warszawie. Myśląc o jakimś tu i teraz, można by zacząć: dwie rozmawiające panie w Warszawie.

ELIZA KĄCKA: Dobrze. 2 miłe panie w Warszawie.

ALEKSANDRA GALANT: **Miłe, dobrze, pozwólmy sobie na to.**

ELIZA KĄCKA: Oczywiście najbanalniejszy rym do tego to by był "kawie". Siedziały przy porannej kawie.

ALEKSANDRA GALANT: **I teraz wchodzimy w tę oś, trzeci i czwarty wers?**

ELIZA KĄCKA: Teraz wchodzimy w te osie, że coś się z nimi wydarzyło. Możemy je dalej charakteryzować, ale teraz: dwie miłe panie w Warszawie siedziały przy porannej kawie. Oczywiście teraz trzeba by było to czymś przebić. To znaczy tym, że np. się strasznie zmęczyły.

ALEKSANDRA GALANT: **Potrzebne jest wprowadzenie bohatera, kogoś dodatkowego?**

ELIZA KĄCKA: Nie. I tak się zmęczyły, że...

ALEKSANDRA GALANT: **Głowy opuściły.**

ELIZA KĄCKA: No np. że głowę opuściły, dwie miłe panie w Warszawie. Oczywiście to jest tak, że arcydzieła nie zrobiłyśmy, ale zgodnie z wersją limeryku, to znaczy zgodnie z gorsetem limeryku, wykonałyśmy robotę. Jadąc tutaj, ja się zastanawiałam przez moment nad Michałem Rusinkiem. Zanotowałam sobie, tylko że to jest taka robota w metrze, zanotowałam sobie coś takiego: pan Michał z Krakowa Rusinek.

ALEKSANDRA GALANT: **Miejsce, z którego pochodzi bohater?**

ELIZA KĄCKA: Właśnie różnie. To znaczy, generalnie najczęściej to jest rzeczywiście pani Eliza z Lidzbarka, jakbym miała mówić o sobie, ale pan Michał z Krakowa Rusinek, dlatego że zaczęłam się zastanawiać, jak znaleźć rym do Rusinka i dlatego zaczęłam limeryk. Pan Michał z Krakowa Rusinek nie wiedział co sen, co spoczynek. Rymował jak dziki mnogie limeryki. W poezji to ważny doczynek.

ALEKSANDRA GALANT: **Przyznam, że czuję się teraz trochę zażenowana tą historią o paniach przy kawie.**

ELIZA KĄCKA: Nie, spokojnie. Ja kombinowałam nad Rusinkiem dłużej niż my nad paniami o kawie. To znaczy chciałam po prostu napisać wiersz o kimś, kto robi limeryki, czyli limeryk o kimś, kto robi limeryki.

ALEKSANDRA GALANT: **Czyli już taki podwójny poziom wtajemniczenia.**

ELIZA KĄCKA: Tak. Pan Michał z Krakowa Rusinek nie wiedział co sen, co spoczynek. Rymował jak dziki mnogie limeryki. W poezji to ważny, niezły doczynek, wszystko jedno. I mamy limeryk o Rusinku. Oczywiście on znowu nie jest najlepszy, pewnie można by się z nim ścigać o lepszy, ale mamy limeryk o Rusinku. Tak sobie jadąc, myślałam właśnie, w jaki sposób zmontować limeryk o kimś, kto w tej chwili w Polsce pisze najwięcej limeryków.

ALEKSANDRA GALANT: **Wspomnialiśmy już kilkakrotnie Wisławę Szymborską. Wisława Szymborska oprócz tego, że wielką poetką była, była też szalenie sprawna, jeżeli chodzi o różne tego rodzaju zabawy językowe. Była też wielką miłośniczką, fanką Andrzeja Gołoty. Chciałam spuentować trochę naszą rozmowę sugerując, że limeryk może stworzyć każdy, bo Andrzej Gołota nie mógł pojawić się na pogrzebie noblistki, natomiast wiedział o tej wielkiej sympatii, słabości, jaką ona do niego miała i jego żona przesłała taki, no trudno powiedzieć, że to jest limeryk, ale taki wiersz, który on do niej napisał, i pozwolę sobie go przytoczyć. "Braknie mi ciebie w moim narożniku, mimo że nigdy nie stąpałaś po ringu. Pozostają wiersze. Dziękuję, to za mało".**

ELIZA KĄCKA: No nie, no to jest prawie nagrobek poetycki. Ja mogę jedno z Szymborskiej przeczytać?

ALEKSANDRA GALANT: **Ależ oczywiście.**

ELIZA KĄCKA: "Pewien działacz imieniem Mao narozrabiał w Chinach niemao. Dobrze o nim pisao usługne „Żenmin Żypao”, bo się bardzo faceta bao". To tak à propos Gołoty i Szymborskiej, to byłoby całkiem niezłe porozumienie.

ALEKSANDRA GALANT: **To teraz stosując taką klamrę, nawiążę do tego, od czego zaczęłam naszą rozmowę. Zaczęłam ją od pytania o fenomen limeryków. Muszę przyznać, że po naszej rozmowie ja już go trochę bardziej zrozumiałam, bo tworzenie tych limeryków, nawet mówienie o nich, przywoływanie ich, daje ogromną frajdę.**

ELIZA KĄCKA: Tak. To znaczy to jest tak, jak powiedziałam i chyba się jakoś będę tego trzymać. To znaczy, to bywa towarzyska zabawa oczywiście, kiedy robimy to wzajemnie o sobie, ale bywa to też po prostu najzwyczajniej w świecie frajda konstrukcyjna. Przy czym limeryk nie sięga jakieś wielkiej głębi i metafizyczności, z których będzie potem wędką wyciągał nie wiadomo co. Jest przede wszystkim poezją-zabawą. Ale ponieważ jest poezją-zabawą, to jest troszkę tak, jak z ćwiczeniem, że w pewnym momencie robimy się sprawniejsi i to nam po prostu robi frajdę.

ALEKSANDRA GALANT: **W takim razie niech to będzie wskazówka, odpowiedź dla wszystkich, którzy jeszcze tworzenia limeryków nie próbowali.**

ELIZA KĄCKA: Każdy potrafi.

ALEKSANDRA GALANT: **Gościem naszej rozmowy i osobą, która te limeryki nam**

**wszystkim przybliżyła, i mam nadzieję, do nich zachęciła, była Eliza Kącka.
Literaturoznawczyni z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.**

ELIZA KĄCKA: Dziękuję bardzo.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.